

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 60.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

1 linijka w od drobnego siedmiu dni 1000 znaków. — Reklamy po 80 fen. Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstejn & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halu n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 25 kwietnia.

Rozruchy w Rumunii.

W ubiegłym tygodniu stolica królestwa rumuńskiego była widowiskiem ulicznych rozruchów, których powód był tak mały, że dopiero po przywróceniu spokoju dzienniki tamtejsze poczęły mozolnie wyszukiwać rację wzburzenia, aby zrehabilitować polityczny rozum swego obywatelstwa.

U steru rządu rumuńskiego stoi gabinet konserwatywno-junimistyczny, który najwłaściwiej byłoby nazwać narodowym, broniącym kraj od kosmopolityzmu liberalnego. Junimiści tworzą stronnictwo odrodzenia i szerokiego postępu, ale na gruncie ściśle narodowym, stronnictwo, które pragnie usunąć wszelkie żywioły obce, zbiegające się do bogatego kraju, jak kruki na żer. Dunaj jest rzeką bardzo handlową, bo oblewa brzegi ziem, które dużo mają surowców, a prawie żadnego przemysłu. Leżą nad nim miasta źle zbudowane, lecz ogromnie ruchliwe, pełne spekulantów wszelkiego rodzaju, bankierów, właścicieli okrętów, graczy na zboże, naftę, wełnę, budulec — Żydów, Greków, Ormian azyatyckich i t. d. Jak tam przedko z niczego ogromne powstają majątki, wiemy z kilku procesów spadkowych, o których dużo w ostatnich czasach czyniono hałas. Ci handlarze i spekulanci osiadają poczęści w Rumunii, bo kraj to stosunkowo najlepiej uporzędkowany, dający najwięcej bezpieczeństwa osobistego. Otóż junimiści nie chcą dawać tym obcym żywiołom praw obywatelskich, bo wiedzą dobrze, że owe prawa będą przez przybyszów wyzyskiwane nie dla dobra kraju, ale na rzecz chwilowych interesów spekulacyjnych i że w skutek tego Rumunia stałaby się domem zajęczym, rządzonej nie przez gospodarzy, lecz przez aferzystów, którzy napelniliwszy kieszenie, z reguły przenoszą się w wesołą atmosferę bulwarów paryskich. Krótko mówiąc, europejska i azyatycka międzynarodowa spekulacja chce mieć Rumunię za rodzaj kolonii do eksplozji, a znów sama Rumunia chce swój handel unarodowić. Ztąd wynikają ciągłe zatargi i intrzygi.

Kosztom państwa założono niedawno temu kilkanaście szkół przemysłowych, przyczem postanowiono, że do nich mogą tylko uczęszczać rodowici Rumunii, mający wszystkie prawa obywatelskie. Nie jest to żadna nowość, bo i w innych państwach są takie wyjątkowe szkoły. Ale majątna napływowa ludność, wciąż się dobijająca praw obywatelskich, zwalczała bardzo gwałtownie tę reformę, syjąc piękne frazesy o tolerancji, równoprawności i t. p. Liberalowie, będąc w mniejszości, poszli na służbę do tych przybyszów i żądali dla nich praw równych, podając za przykład Amerykę północną. Nic to jednak nie pomogło: junimiści z konserwatyistami przeprowadzili swoje reformy, ale od tej chwili byli narażeni na ciągłe ataki liberalów, którzy niezrównanie umieją mieć fale ludowe. Rozpoczęła się nieznużona agitacja, podsycana pustemi a pięknie brzmiącymi frazesami. Nareszcie rząd, przeprowadzając program swych reform w duchu narodowym, wzniósł do parlamentu projekt zaprowadzenia patentów handlowych i zarobkowych. Szło mu o to, aby czyniąc ulgi patentowe Rumunom, ułatwić im rywalizację z przybyszami. Różnie można oceniać taki środek, ale w każdym razie nie Rumuni powinni przeciwko niemu występować. Stało się jednak inaczej. Zaledwie projekt o patentach wniesiono do parlamentu, liberalowie podburzyli kupców, przekupniów i różnych wyrobników, wmawiając w nich, że przez gabinet skazani są na zagładę. Gdy kupcy i handlarze z ministerialnego wyjaśnienia przekonali się, że reforma nie zagraża ich interesom, wtędy liberalowie zagrali na uczuciach tłumy. Przekupki, celadzi rzeźniczy, dorózkarze, tłum zajęty transportowaniem towarów — słowem wszyscy, co rządowego projektu nie czytali, a od trybunów ludowych słyszeli o nim niestworzone rzeczy, ruszyli na „metropolię“, to jest na wzgórze parlamentu, i wyjąca rzesza otoczyła ten budynek. Gdy zaczęto napastować zjeżdżających się deputowanych, przez parlamentu, generał Manu telefonem zwezwał wojsko, które brało za żołnierze manifestantów i spychało dwoma alejami do miasta. To samo powtórzyło się we wtorek, a w środę tłum przyszedł już z kamieniami i ręczną bronią. Zdruczgotano powóz prezesa gabinetu pana Catargiu, rzucono się na karęte ministra dóbr koronnych p. Carpa i skaleczono go, wreszcie poczęto bombardować parlament. Zgromadziło się 15,000 demonstrantów, a trudno było ich poskromić, ponieważ król zabronił wojsku użyć broni palnej. Gdy trybun Moruzzi dał hasło do ataku, tłum wdarł się na dziedzińce parlamentu. Posiedzenie przerwano. Posłowie bocznymi drzwiami, przez mieszkania woźnych, umknęli, jeden tylko stary Catargiu, prezes gabinetu, wyszedł głównymi drzwiami. Otoczyło go kilku przyjaciół i tak poszli oni w sam ścisł demonstrantów, zachęcając ich do spokoju i rozsądku. Odpowiedziano im śmiechem, wyśmieciem i przekleństwem. W porę przybyła konna żandarmeria z odsieczką, ale podarto już ubranie na pana Catargiu, podeptano jego kapelusz. Znalaziono jakąś karęte. Minister Marghiloman chciał wsadzić do niej prezesa gabinetu, ale starzec uparł się iś piechotą, chociaż droga prowadziła obok hal targowych. Tam tłum, odparty przez policję i żandarmerię, zabarykadował się i czekał ataku, a przechodzącego p. Catargiu powalił gradem kamieniami. Szczęśliwie, bo tylko z sińcami, wyszedł starzec z tej

przeprawy. Zaraz potem w zamku królewskim odbyła się narada i na niej postanowiono wyprowadzić wojsko z koszar. Zajęło ono ulice, gmachy publiczne, otoczyło domy ministrów. Środa minęła spokojnie, wojsko zatem cofnięto do koszar — a liberalowie, którzy na to tylko czekali, zwołali tłumy na cmentarz, tam nad grobem liberalnego ministra Rossetiego wygłaszali podburzające mowy i wreszcie krzyknęli: „Na zamek królewski!“ Ruszył niezliczony tłum wyrobników, dorózkarzy, drobnych handlarzy, agitatorów z zawodu, a na czele szły korpułentne przekupki, baby zębate, rubaszne, wymachujące tyłastami rękami. Na głównej jednak ulicy Strada Bibescu, spotkała się ta rzesza z wojskiem. Tu więc nastąpiło starcie. Żołnierze mieli nasadzone bagnety i nabite rury, ale pracowali kolbami, z tłumy zaś odpowiadano nożami i strzałami z rewolwerów. W skutek tego wojsko nieco ucierpiało, a manifestanci wyszli cało, chociaż byli rozbitci, rozpedzeni na cztery wiatry. Komendujący generał za miękkość względem tłumy, był przezeń tak zbity, że leży w łóżku. Po tej utarczce wrócił spokój i zapewne już nie będzie zakłócony, bo z okolicznych fortów ściągnięto pułki i rozlokowano je na placach, w dziedzińcach gmachów rządowych i w halach.

Oto jest geneza i przebieg ostatnich w Bukareszcie rozruchów.

* W powiecie chełmińskim (w Prusach Zachodnich) odbyło się niedawno zebranie „związku rolników.“ Zebranie było liczne, rozprawiano o trudnościach handlowych, o zarachach bydła, prawie klejowem i t. p. A ponieważ, powiada gruzdzicki „Gesellige“, na zebraniu obecni byli także Polacy, jeden z obecnych przemówił po polsku o celach zebrania i związku.

Projekt

dla członków Kasy pogrzebowej nauczycieli W. Księstwa Poznańskiego.

Z Czarnkowskiego, 24 kwietnia.

Nasza Kasa pogrzebowa pod powyższym tytułem, jest w likwidacji. Nie wiem, jaki procent od wkładanych składek każdemu z członków się dostanie, ale w każdym razie nie można liczyć na wielkie sumy, zważywszy, że jest 1600 członków, a kapitału podziałowego tylko około czterdzieści siedem tysięcy marek. Ta sumka, którą członek z likwidacji odbierze, niewiele sobie pomoże, a myślę, że korzystniej użyłby jej, gdyby ją przeznaczył na jakie przedsiębiorstwo, obejmujące wszystkich nauczycieli w Księstwie Poznańskim.

Projektem, który mam na myśli, jest założenie Kasy pożyczkowej dla nauczycieli W. Ks. Poznańskiego i taką stawiam propozycję.

- 1) Siedziskiem Kasy pożyczkowej musiałby być Poznań.
- 2) Na prowincyi mogłyby zrazu lub z czasem powstać filie Kasy pożyczkowej, ułatwiające udzielanie informacji o członkach poszukujących pożyczki, lub też pośredniczące w załatwianiu interesów z Kasą centralną w Poznaniu itp.
- 3) Kasa pożyczkowa powinna mieć charakter ograniczonej poręki.
- 4) Platnymi członkami kasy pożyczkowej w Poznaniu i w jej filiach powinni tylko być nauczyciele.

Korzyści, wypływające z takich instytucji, byłyby niewątpliwie dla nauczycieli bardzo wielkie. Widzimy to na przykładach w podobnych kasach pożyczkowych dla urzędników pewnej ściślejszej lub szerszej kategorii. Ile to one dobrego wyświadczają swoim członkom, ułatwiając kredyt tym, na którychby w innych instytucjach kredytowych, czy to na nauczycieli lub innego urzędnika przez ramię patrona, mierząc jego wartość podług majątku jego, a nie podług zalet moralnych, na które przecież Schultze z Delitsch tak wielką radził kłaść wagę.

Duchowa doniosłość takiej, przemień proponowanej kasy pożyczkowej, leżałaby w zbliżaniu nauczycieli do siebie na corocznych walnych zebraniach. Takie zebrania w zlikwidowanej dziś kasie pogrzebowej odwieziały przez lat przeszło czterdzieści przyjaźń i znajomość z lat ubiegłych, rozdziły nowe węzły znajomości i przyjaźni, duch kościelnski podtrzymywał się i krzewił. To ustało z upadkiem kasy pogrzebowej, a toby odnowić trzeba, do tego zaś nadawałaby się bardzo projektowana kasa pożyczkowa, rozgałęziona po całym W. Ks. Poznańskim.

Myśląc, że mój projekt znajdzie poklask w szerokich kołach członków zlikwidowanej kasy pogrzebowej, a nawet u nauczycieli po za ich kołem, sądzę, że panowie likwidatorowie kasy pogrzebowej przysłużyliby się nauczycielom, gdyby pomyśleli o zawiązaniu kasy pożyczkowej na gruzach kasy pogrzebowej. Jestem przekonany, że bardzo znaczna część nauczycieli, będących członkami kasy pogrzebowej, przeznaczyłaby swój majątek im by wypłacony kapitałik jako składkę dla powstać mającej kasy pożyczkowej. A chociażby ten lub ów tylko część tego kapitału przeznaczył na założenie kasy pożyczkowej, jużby powstała znaczna sumka kapitału zakładowego.

Rzuciłem myśl — oby ją przychylnie przyjęli panowie likwidatorowie i koledzy na prowincyi.

Bractwo św. Izydora a socjalna demokracja.

Jak potrzebnym jest Bractwo św. Izydora i ile może dobrego zdziałać dla uchronienia robotników polskich od bałamuctw socjalno-demokratycznych, o tem przekonuje nas artykuł zamieszczony w socjalno-demokratycznym piśmie „Vorwärts“ z dnia 22 b. m. W szyderczym tonie, godnym pismaków ateistycznych, mówi „Vorwärts“ o założeniu Bractwa św. Izydora do celu powstrzymania ludności od obieżyśtaswa. Porwali się tu Polacy do czynu socjalno-politycznego, którego skutki jednak nie będą zbyt obfite, w każdym razie trzeba będzie wiele trudu i mozolu, jeżeli wynikną ztąd mają jakiegokolwiek uwagi godne owoce. Na to się i my zgadzamy, że tu potrzeba trudu i mozolu, i wiedzieli też o tem ci, którzy za wskazówką Najprzewieleb. ks. Arcypasterza naszego wzięli całą sprawę w rękę. Przeszkody i trudności w naszych stronach większe niż gdziekolwiek indziej, nie powinny odstraszać ludzi dobrej woli, kapłanów i obywateli świeckich od tej pracy potrzebnej koniecznie dla obrony braci szukających zarobku w obcych stronach. Szyderstwo ze strony socjalno-demokratycznej powinno chyba podnieść jeszcze energię i zwrócić uwagę na tych wilków, którzy już od dawna czyhają na wychodzących bez opieki robotników naszych ze strony obce.

Wiemy o tem dobrze, że często niezdrowe stosunki ekonomiczne i niedola lud ten wypychają ze zagród ojezystych i pędzą w strony obce. Niepotrzebnie „Vorwärts“ na to zwraca uwagę i niepotrzebnie radzi, aby zamiast wstrzymać ludzi od wędrówek dla lepszego zarobku, poprawić raczej stosunki miejscowe. Jesteśmy przekonani, że każdy Polak lepiej postawiony pozostaje na tem obowiązku przyczyniania się ze swego stanowiska do naprawy doli mniej uposażonych i walczących z biedą rodaków. Zaniebując się ustawicznie na ten obowiązek zwraca się uwagę, a przeważająca opinia karci błędy w tej mierze popełnione. Niechby artykuły tego rodzaju, jak ów w piśmie „Vorwärts“ umieszczony, obudziły także ośpatych i obojętnych poruszyły.

Bractwo św. Izydora nie zawiązało się dla tego, aby biednemu robotnikowi zagradzać drogę do lepszego zarobku, lecz aby go uchronić od wielkich i niepowetowanych strat moralnych, jakie do owych małych korzyści pieniężnych są zwykle przywiązane. Bractwo stara się biedę na miejscu usunąć w pierwszym rzędzie i wskazywać szukającemu pracy robotnikowi na ziemi rodzinnej do tej pracy sposobność. Bractwo wie dobrze, że to się nie zawsze da przeprowadzić, że tych setek robotników wszystkich od wędrówki powstrzymać nie podobna. Więc Bractwo św. Izydora chce przynajmniej tak robotnikami kierować, aby oni się dostali w dobre okolice, gdzieby mogli i mszy św. wysłuchać i kapłana znaleźć w razie nagłej potrzeby i inne obowiązki religijne spełnić i gdzieby byli wolni od sposobności do zgorznienia i zepsucia, obfitych aż nadto w wielu miejscach, gdzie rodacy nasi pracują. Lecz Polacy dla swych rodaków nie mogą zrobić wszystkiego. Nie mamy władzy w rękę, aby usunąć te niebezpieczne stosunki szkolne i językowe, te wszystkie utrapienia, które się ztąd dla ludu wywiązują. Nie dziw, że robotnik znękaný z tej strony jeszcze, uprzykrzy sobie swoją ziemię i pójdzie między obcych. Niech rząd na to zwróci swą uwagę, bo ten robotnik, który siedząc na ziemi swojej należał do żywiołów spokojnej i łagodnej ludności, jeżeli pójdzie w obce strony, to sobie ztamtąd do domu przyniesie innego ducha. Zetknięcie on się z apostołami przewrotu, a ci dadzą mu na drogę do domu tyle rad odpowiednich, że nie będzie on już należał do owych spokojnych żywiołów i sam spokojnych braci jątrzyć będzie. Leży to w interesie samego państwa, aby swych poddanych ani nie jątrzyć na miejscu, ani ich nie narażać na zepsucie złąk inąd. Państwa jest rzeczą dbać o to, aby ten fundament, na którym ono stoi, to jest ludność, nie został naruszony, i aby się poszczególne jego cząstki rozstępować nie poczęły.

Na tych wypychanych rozmaitemi okolicznościami z ziemi swojej robotników polskich, na tych obieżyśtasów zwraca „Vorwärts“ pożądliwe oko. Bładając nad tem, że w Poznaniu i w Prusach Zachodnich nie tak jeszcze łatwo wcisnąć się między lud siedzący na miejscu, nie tak łatwo go zbalać, jak się to już w znacznej mierze udało z robotnikami słażkich fabryk i kopalni, radzi, aby wziąć w opiekę tych, którzy kraj opuszczają, szukając w obcych stronach roboty. Tych obieżyśtasów łatwo sobie można na obczyźnie zdobyć, a potem ich użyć jako propagatorów idei socjalno-demokratycznej między swoimi w kraju. „Vorwärts“ podaje na dowód przykłady, które mają świadczyć o tem, że się próby takie łatwo udają. Aby tym łatwiej bałamucić, zaleca „Vorwärts“ rozrzucać między obieżyśtasami „testament księdza Piotra Sciegiennego“, nawołujący robotników do niewiści i walki przeciw stanom posiadającym. Pisaliśmy już o tem w sprawozdaniach z posiedzeń Tow. Rzemieślników i Robotników tutejszych i do-wodziłmsy, że ta odezwa jest sfałszowana i to

bardzo niezręcznie i nielogicznie, tak że każdy myślący człowiek się na fałszu pozna. Inna rzecz na obczyźnie. Znękany, łatwowierny robotnik, bez kapłana, mszy św. i wpływu dobrego sąsiedztwa, dać łatwo może postuch takiej odezwie i szerzyć ją dalej.

Nie dziwimy się tedy, że „Vorwärts“ tak baczenie śledzi działalność Bractwa św. Izydora, które mu ofiary jego bałamuctwa ze szpon wyrwać pragnie. Wszyscy zaś ludzie dobrej woli winni Bractwo popierać, aby nie dawać braci robotniczej na pastwę wilczemu apetytowi socjalnej demokracji.

Pierwszy wiec katolicki w Galicyi.

(Z „Gaz. Kośc.“)

(Dokończenie).

Wiece tymczasem nieustannie się tam odbywają. Po parafach czytać można o nich prawie co niedzielę, w stołecznych miastach prowincjonalnych odbywają się co rok. W pierwszym roku odbył się po raz pierwszy wielki wiec katolicki w Torniu, który się nie ograniczył na jednym tylko posiedzeniu, lecz był podzielony na sekcye, i trwał dwa dni. Podobny wiec ma się w tym roku odbyć w Poznaniu.

Wiece katolickie w Austrii natrafily na mniej urodzajne pole. W r. 1877 odbył się w Wiedniu wiec katolicki, ale następnie zaległa głucha cisza. Dla czego tak było? może nad tem przy innej sposobności się zastanowimy, tu dosyć będzie wspomnieć, żewołanie o dalszy ciąg wieców wyszło z Tyrolu, od katolickiego stowarzyszenia. Sposobność do tego dały sekundyce kapłańskie Ojca św. Leona XIII (r. 1887), ale przygotowania drugiego wieca katolickiego przeciągnęły się aż do r. 1889. Wiec ten odbył się od 29 kwietnia do 2 maja w Wiedniu, i udał się doskonale. Nie dziw, że odtąd postanowiono odbywać wiece regularnie, choćby co dwa lata. Minęły wszakże trzy lata, nim się zebrał trzeci wiec katolicki w Lincu (od 8 do 11 sierpnia 1892). Tymczasem hr. Pergen, wybrany przez drugi wiec katolicki komisarzem wiecowym, nie zasypiał sprawy i poruszył myśl, czyby nie można zwoływać wieców katolickich prowincjonalnych? Obecni na prywatnym zebraniu katolicycy posłowie różnych krajów pochwalili tę myśl, a dwóch z pomiędzy nich przyrzekli się zająć urządzeniem wieców w swych krajach. Jakoż dotrzymali obietnicy. Kanonik Klun urządził wiec w Lublanie (r. 1890), i tegoż samego roku wiec Karlon doprowadził do skutka wiec w Hrodzu styryjskim (Graz).

Wezwany na to zebranie przed czterema laty jeden z posłów polskich i zapytany: czyby w Galicyi nie dało się urządzić wieca katolickiego, wyraził obawę, czy wiec u nas jest możliwy, bo katolicy nie czują jego potrzeby, a liberalni będą mu przeciwni. Wszelako został w tym roku na pierwsze dni, to jest od 4 do 6 lipca zapowiedziany wiec katolicki w Krakowie. Zawiązał się już w przeszłym roku miejscowy komitet przygotowawczy, który wybrał przewodniczącym hrabiego Andrzeja Potockiego, podzielił się na pojedyncze komisye, a J. Eminencya Kardynał Dunajewski, Książę Biskup krakowski, naznaczył swoim komisarzem ks. prałata Chotkowskiego. Komitet rozesał już zaproszenia do wszystkich Biskupów naszego kraju, a między innymi ks. metropolita Sembratowicz zezwał w skutek tego duchowieństwu ruskie osobnym okólnikiem do wzięcia udziału w tym wiecu, i sam obecność swoją przyrzekł. Również wysłał komitet na ręce Jego Eminencyi Kardynała Dunajewskiego, adres do Ojca św. z prośbą o błogosławieństwo dla wieca.

Z pomiędzy komisji przygotowawczego komitetu lokalnego w Krakowie, działa dotąd głównie komisya odczytowa, która przygotowuje materiał dla obrad wieca. Zorganizowane też już zostały pojedyncze sekcye, mianowicie sekcya rolnicza, która odbywać będzie narady w czwartek (6 lipca) dla tego że we wtorek i środę odbywać się będzie walne zebranie Kółek rolniczych, które wieczorem w uroczystych sesjach wieca brać będą udział. Sekcya ekonomiczno-przemysłowa nie jest jeszcze zupełnie zorganizowaną ale plan dla niej ułożył jeden z znakomitych naszych ekonomistów i referaty powierzone zostaną ludziom fachowym. Organizuje się też sekcya szkolna, w której już kilka referatów przyrzekli wytrawni pedagodzy, a nie ulega wątpliwości, że sekcya ta obudzi wielkie zajęcie. Sekcya życia katolickiego jest już od miesiąca zorganizowana, i ma dziesięciu referentów; tak samo sekcya sztuki kościelnej i subsekcya dla muzyki kościelnej już są zorganizowane. Sekcya sztuki kościelnej ma odbywać posiedzenia w Sukiennicach, gdzie zamierzono urządzić wystawę sztuki kościelnej. Pozostają jeszcze dwie sekcye: nauki kościelnej, w której rozdane już są cztery referaty, ale plan cały jeszcze nie jest gotowy; nadto nie jest jeszcze zorganizowana sekcya dla piśmiennictwa i czasopism katolickich, ale i to niebawem nastąpi.

Wszyscy referenci zobowiązali się referaty swoje wygotować na piśmie, w obszernem strzeszczeniu i nadesłać do pierwszych dni czerwca. Referaty te i rezolucye, oraz mowy, wypowiedziane na uroczystych zebraniach, będą ogłoszone drukiem w osobnej książce, tak, iżę choćby referat jaki nie mógł, dla braku czasu, przyjść pod obrady, nie bę-

dzie stracony. A przeto uczestnicy wieca, którzy oczywiście będą brali udział w tych sekcjach, które ich najbliżsi obchodzą, będą mieli z drukowanego sprawozdania obraz całych obrad i przebiegu wieca.

Z powyższego wnosząc, przypuszczamy, że pierwszy wiec katolicki w naszym kraju będzie poważnym i imponującym zebraniem, którego się w obec innych krajów wstydzili nie będziemy potrzebowali. Zależy to oczywiście od ogólnego udziału, jaki w nim weźmie Duchowieństwo i świeccy katolicy.

Charakterystycznym jest to, że dotąd z malemi wyjątkami, żaden dziennik nie wystąpił przeciwko wiecowi, a charakterystyczniejszym, że dotąd o nim głucho po dziennikach naszych. Może i komitet ma w tem część winy, że za mało dotąd o swoich pracach glosił po gazetach; wolelibyśmy jednak otwartą wojnę, niż obojętność naszej prasy. Bądź co bądź: wiec przemilczony się nie da, skoro tylko komitet odezwę ogłosi, co niebawem ma zrobić.

Co do nas — witamy wiec z wielką radością, i przywiązujemy do niego wielkie nadzieje, dla tego, że — ani chwilę nie wątpimy, za tym pierwszym wiecem w Krakowie, pójdą inne po naszym kraju. Daleko nam jeszcze niestety do takiego katolicyzmu, jakiego objawów dostarcza Westfalia. Daleko nam jeszcze do tego, żeby nasza młodzież szkolna, a co dopiero uniwersytecka, jawnie i otwarcie praktyki religijne wykonywała; żeby profesorowie świecili jej pobożności przykładem. A właśnie podniesienie sztanu katolickiego na wiecach, i jawne przystąpienie do niego wszystkich wybitnych obywateli kraju, może pomiędzy młodzieżą rozbudzić tę cywilną odwagę, na której dotąd jej zbywa, tak, że modną jest rzeczą udawać liberała, a chodby socjalistę, byle się nie naraziło na zarzut wsteczności, i nie przyznać do tego, że się jest gorliwym, szczerym i rzeczywistym katolikiem.

Zwołanie wieca katolickiego w Krakowie spowodowane zostało głównie w skutek domagania się przemysłowców i rzemieślników krakowskich. Ich położenie jest obecnie rzeczywiście opłakane. Ustawa przemysłowa z roku 1883 rozbiła organizację cechów fachowych, a zaprowadziła jedno ogólne stowarzyszenie rzemieślników, do którego wszyscy — bez względu na wyznanie — mogą i muszą należeć. Za czem po małych miasteczkach utonął nasi katolicy rzemieślnicy w przewadze niechrześcijańskich. Agitacje socjalistyczne pomiędzy robotnikami i czeładzią rzemieślniczą rosą z dnia na dzień, i stało się to już utartym, niestety, zwyczajem, że na sali rady miejskiej w Krakowie, odbywają socjaliści zebrania. — i to w czasie wielkiego nabożeństwa w niedzielę, a co wygadują na religijny katolicki, o tem mało kto wie, bo mało kto się troszczy.

Niech nam więc nikt nie mówi, że wieca katolickie są niepotrzebne u nas, dla tego, żeśmy wszyscy katolicy, choć tak mało robimy. Mamy bowiem nadzieję, iż wieca katolickie rozbudzą pomiędzy katolikami, mianowicie pomiędzy naszym Duchowieństwem zapał do pracy na polu społecznym, dadzą początek stowarzyszeniom katolickim, do których zakładania wzywa nas Ojciec św. Leon XIII, a katolicy Niemiec i Francji tak pięknym świecą przykładem.

Uroczystości w Rzymie.

Rzym, 23 kwietnia. W uzupełnieniu wczorajszych telegramów donoszę nam o wizycie cesarskiej pary u Ojca św., co następuje:

W Żółtej sali ustawiono baldachin, a pod nim trzy fotele równiej wysokości. Ojciec św. znalazł dla każdego członka świty cesarskiej zobowiązujące słowo, wyszczególnił zaś posta ruskiego Bülowa, hr. Eulenburga i podpułkownika Moltkego, którego zapytał, czy jest krewnym zmarłego marszałka polnego hr. Moltkego. Ponieważ sekretarz stanu Kardynał Rampolla jest chory, przeto cesarz nie złożył mu wizyty. Cesarzowa odwiedziła kaplicę Sykstyńską, pinakotekę, bibliotekę, salę gabinetową, salę z kartami geograficznymi, loggie i Bazylikę na placu św. Piotra.

Gdy cesarska para powróciła wspólnie o godzinie 5 1/2 do pruskiego poselstwa, cesarzowa udała się we włoskim powozie dworskim do Kwirynatu, a cesarz pozostał w poselstwie do godziny 6 3/4. O godzinie 8 odbył się w Kwirynale obiad. O godzinie 10 rozpoczął się wielki koncert dworski. Przez cały dzień aż do późnej nocy tłumy publiczności zalegały nlice. Miasto było iluminowane.

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez
Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 94.)

Później dochodziły jej usza ciekawe wieści o Romanie, głównie z ust ciotki Justyny. Walczył we Francji, był ranny, kto wie, czy nie zginął?.. Oplakiwała go też zawsze po każdej większej bitwie, o której wzmianka zamieszczona była w gazetach...

— Biedny Romek — byłaś — jeżeli nie zginął, to także musi cierpieć ogromnie. Na dworze śniegi i deszcze, on sypia pod gołym niebem, głód mu zapewne dokucza, bo wielka nędza panuje w wojsku francuzkiem... on musi jeść to, co sam sobie w polu ugotuje... biedny Romek...

W tym czasie Romek urosł w jej wyobraźni na Romana, to jest na prawdziwego bohatera. Ach, jakże go pragnęła zobaczyć wtedy, przypatrzeć mu się z bliska i osądzić, czy zmężniał, czy wciąż jeszcze taki ładny jak dawniej?!

W jakimś czasie potem zamilkły wieści o Romanie zupełnie. Janka rosła jak na drożdżach, rozwijała się fizycznie i moralnie, lecz (spoważniała znacznie i zaczęła na świat spoglądać przez szkła pesymistyczne. Wynikiem tego było, że powiedziała sobie, iż Romana nie ujrzy więcej, a gdyby przypadkiem ujrzała, to i cóż z tego? Nie kochał jej nigdy i nigdy nie pokocha.

Cesarz niemiecki nadał, wedle pogłoski, wysokie ordery Kardynałowi Mocenniemu i posłowi Billowowi. Kardynał Ledóchowski otrzymał drogocenną tabakierkę z portretem cesarza.

Rzym, 24 kwietnia. „Köln. Volksztg.“ donosi z Rzymu, że cesarz przy śniadaniu w domu p. Bülowa żywą prowadził rozmowę z Kardynałem Ledóchowskim, że podarował mu tabakierkę z własnym portretem i pożegnał słowami: „Nie prawdaż, wszystko co się stało, jest zapomniane!”

Rzym, 24 kwietnia. Dzisiaj odbyła się parada wojskowa nad Tybrem. Cesarz niemiecki wyraził swoje uznanie co do zachowania się wojska i przebiegu parady. Gdy wracano z parady, ludność Rzymu wznosiła entuzjastyczne okrzyki.

O godzinie 2 1/2 udał się cesarz wraz z cesarzową koleją żelazną do Tivoli, aby obejrzeć sobie wile Adriana i d'Este. W Tivoli na dworcu witali cesarskich gości mer i przedstawiciele władz miejscowych. Dzieci szkolne i członkowie towarzystw utworzyli szpaler. Miejska orkiestra grała pruski hymn narodowy. Z dworca udała się cesarska para do wili d'Este, należących do kardynała Hoheneblohe i tamże spożyła herbatę wśród bicia w dzwony i strzałów działowych. Po obejrzeniu wili Adriana powróciła cesarska para do Rzymu.

Rzym, 24 kwietnia. Bezpłodnie po paradzie wojskowej kazał cesarz wyrazić szefowi jenerału Pellouxowi swoje zadziwienie i wreczyć przez jenerała Hahnke wysokie ordery. Cesarz udzielił także wysoki order jenerałowi San Marzano.

Rzym, 24 kwietnia. Król Humbert udzielił wszystkim nadzwyczajnym posłom wielką wstęgą orderu św. Maurycego i Łazarza.

Berlin, 24 kwietnia. Burmistrz Rzymu, książę Ruspoli, odpowiedział na powinszowanie nadburmistrza berlińskiego, p. Zelle, jak następuje: „Rzym, ucieczone srebrem weselem królewskiej pary włoskiej, i dumny, że mógł gościć przyjął cesarza i cesarzową zaprzyjaźnionego narodu, przesyła podziękowanie.”

W komisji wojskowej

odczytał wczoraj deputowany Gröber swój referat. Rządu związkowe reprezentował pruski minister wojny, Kaltenborn, jenerał-major Gossler, major Wachs, bawarski jenerał-major Haag, saski major hrabia Eckstädt i inni. Deput. Richter wniósł, aby skreślić z referatu kilka informacji rządowych, ponieważ komisja nad nimi nie obradowała. Referent deput. Gröber oświadczył, że przy opracowaniu swego referatu użył nie tylko protokołów komisji, po części niedokładnych, ale nado także referatów dziennikarskich wszystkich stronnictw, ponieważ ośnośne rządowe informacje były poruszone w komisji przynajmniej we wzmiankach, jak np. porównanie ciężarów podatkowych w różnych wielkich miastach; zdaniem jego jest to także obowiązkiem komisji podawać do wiadomości plenum wszystkie informacje rządowe, o ile one nie zostały uznane za tajne. Deput. Richter cofnął swój wniosek, poczem nastąpiło przeglądanie obszernego, jako manuskrypt drukowanego referatu w ten sposób, że wzmiankowane tylko miejsca zakwestyonowane przez uczestniczących w obradach. W ogóle uznano referat deput. Gröbera za zadawalniający i jasno zestawiony, zaciepiono tylko kilka zestawień orzeczeń rządowych, mianowicie dla tego, ponieważ w obec ich dokładności nie zdawały się wystarczającymi odpowiedzi z łona komisji. Przyjęto różne skreślenia, zmiany, uzupełnienia, proponowane ze strony deputowanych Richtera, Hinzego, Bennigsen a i innych. Są one po części redakcyjnej, ale także i materalnej natury. Referat o petycjach oddano również deput. Gröberowi i podziękowano mu za uciążliwą pracę przez powstanie z niej.

Przewodniczący baron Manteuffel wyznał ostatnie posiedzenie komisji wojskowej na środę, oświadczył następnie, że referat zostanie rozdzielony dnia następnego i że marszałek zamierza drugie czytanie projektu wojskowego postawić na porządku obrad posiedzenia w dniu 2 maja.

Sprawy sejmowe.

Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad ustawą o podatkach komunal-

Zrazu nie mogła pogodzić się z tą myślą, lecz że powrót Romana nie następował, a nawet nie można było przewidzieć, czy kiedykolwiek nastąpi, przeto dzwonek oswajało się coraz to bardziej z niemożnością ziszczenia się rzeń dziecięcych, przestało myśleć o nim codziennie, poczęło uczyć się więcej dla siebie samj, wreszcie doszła do tej bierności, że zajmowało się nim tylko wtedy goręcej, gdy podczas wizyty lub spotkania z ciotką Justyną mogło o nim coś nowego usłyszeć.

Tak minęło lat siedm. Ostatniego roku stara się o nią daleki kuzyn Czarnomiński, zbankrutowany obywatel z Podola, a więc ubogi wprawdzie, lecz przystojny i dobrze ułożony młodzian. Janka odmówiła mu swęj rękę bez widocznej przyczyny, po prostu dla tego, że uznała go za człowieka niedowarzonego, zbyt poziomego, który nie zdołałby jej nigdy uszczęśliwić.

Nagle gruchnęła wieść po okolicy, że Roman Urmin wrócił do Zagórzanki, a ma być bogatym i o wiele przystojniejszym niż dawniej — i nagle serce Janki uderzyło tak raźnie, jakby się czegoś przelektło. Jak Feniks powstaje z popiołów, tak rozlśniła się z zapomnienia jej miłość na nowo, miłość prawdziwa, zupełnie odmienna od obu poprzednich, jakaś namiętna, nieokreślona. I już darennie siliła się na spokój i równowagę umysłu; od dnia, w którym usłyszała o jego powrocie, uderzył w nią grom, przemieniający jej całe jestestwo do głębi. Roztęskniała się, rozmarzyła, urosła w świętość, dobroć i cierpliwość...

W kilka tygodni potem ujrzała go nareszcie. Gdy usłyszała radosny wykrzyk babki: „Roman przyjechał!”, w oczach jej pociemniało, a w sercu krew na kilka sekund zatrzymała się, zakrzepła. Wyszła mocno wzruszona na powitanie oczekiwanego. Przed nią stał Roman z temi samymi oczyma,

nych. § 9 daje gminom prawo do pobierania podatków pośrednich w granicach nakreślonych przez ustawę Rzeszy. W komisji uchwalono rezolucją, wedle której bez zwłoki mają zostać poczynione kroki odpowiednie, aby gminom udzielić możliwości rozprzestrzenienia opodatkowania napoi. § 9 przyjęto z dodatkiem zaproponowanym przez dep. Strombecka, wedle którego opodatkowanie potrzebuje przyzwolenia. Wedle § 10 nie ma się zaprowadzać na nowo ani podwyższać podatków za używanie mięsa, zboża, mąki, pieczywa, perek i materiałów do opału wszelkiego rodzaju, natomiast ma być dozwolone zaprowadzenie podatku od zwierzyny i drobin ogólnie i bez ograniczenia stopy. Paragraf ten przyjęto bez zmiany. Przy § 11, który traktuje o opodatkowaniu zabaw, wniósł dep. Strombeck, aby opodatkowaniu podlegały tylko zabawy publiczne a nie prywatne. Wniosek ten atoli odrzucono, kiedy minister Miguel zaznaczył, że łatwo można obejść ustawę, ponieważ trudno oznaczyć różnicę między zabawami prywatnymi a publicznymi. Przy § 17 postawił dep. dr. Weber wniosek o skreślenie dodatku komisji, wedle którego nie wolno już zaprowadzać nowego podatku od mieszkań i komornego, dep. dr. Friedberg natomiast proponował, aby istniejący podatek mieszkalny znieść już od 1 kwietnia 1900 r. najpóźniej. Nad temi wnioskami wszczęła się dłuższa dyskusja, nie powzięto atoli żadnej uchwały, ponieważ liczba posłów obecnych okazała się niedostateczną.

Sejm galicyjski.

Lwów, 24 kwietnia.

Początek o godz. 12 minut 15.

Marszałek poświęca gorące wspomnienie zmarłemu posłom: Alfonsowi Czaykowskiemu, Władysławowi Koziobrodzkiemu i Konstantemu Bobczyńskiemu.

Zastępca Marszałka krajowego, p. Chamic, odpowiedział na interpelację p. Antoniewicza, wniesioną do Wydziału krajowego na posiedzeniu sejmowym dnia 27 września 1892 r. — czy uchwalone przez sejm subwencje na restaurację cerkwi miejskiej w Haliczu, a mianowicie 4500 złr. w r. 1883, a 200 złr. w r. 1888, wydano na cel właściwy, a jeżeli to się nie stało, czy uchwalone kapitały i narosłe do dnia dzisiejszego odsetki będą użyte na cel wyżej oznaczony. Na tę interpelację oświadczył p. Chamic, iż z sumy 4500 złr. asygnowano 500 złr. profesorowi Zachariewiczowi za plany, resztę 4000 złr. asygnowano konserwarowi, hr. Wojciechowi Dzieduszyckiemu na restaurację cerkwi. Restauracja ta nie przyszła jednak do skutku, ponieważ nowe badania zmieniły pogląd uczonych, co do istotnego położenia starożytnego Halicza, wobec czego straciło podstawą niemiękanie, jakoby teraźniejsza cerkiew miejska była identyczną ze starożytną cerkwia soborną. Udzieloną subwencją wraz z procentem zwrócić wskutek tego hr. Dzieduszycki funduszowi krajowemu i jest ona do dalszej dyspozycji Sejmu. Subwencja w kwocie 200 złr., uchwalona w roku 1888 na dalsze wykopaliska w Haliczu, została przez profesora Szaraniewicza na cel właściwy użyta.

Antoniewicz ubolewa, że odpowiedź Wydziału krajowego daną została po polsku.

Marszałek przerwał mówcy, oświadczaając, iż dyskusja nie może mieć miejsca.

Rząd przedłożył projekt ustawy łowieckiej.

23 sprawozdań Wydziału krajowego odesłano w pierwszym czytaniu do właściwych komisji.

Wnioski Okuniewskiego i Kramarczyka w przedmiocie zmiany ustawy o konkurencji kościelnej, po umotywowaniu ich przez wnioskodawcę, odesłano na wniosek Gustawa Romera do osobnej komisji konkurencyjnej z 7 członków wybrać się mającej.

Petycja Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie w sprawie nauki gimnastyki w szkołach publicznych, na wniosek komisji szkolnej (ref. St. Tarnowski młodszy), odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania w porozumieniu z Radą szkolną i przedłożenia wniosków.

Następne posiedzenie w środę.

Niemcy.

* Berlin, 24 kwietnia. Z powodu zbliżających się rozpraw parlamentarnych nad wnioskiem

co dawniej, z tem samem czołem myślącym i tym samym wyrazem twarzy, lecz o wiele piękniejszy, męźniejszy, dojrzalszy; jakim go chciała ujrzeć, takim istotnie ujrzała: był to rzeczywiście on, ten sam, który ostatnimi czasy z przed oczu jej nie schodził.

Doktor Stein odjechał nad wieczorem do miasta, zapowiedziawszy przytem, że chory będzie miał noc spokojną i prawdopodobnie spać będzie smacznie. Jakoż rzeczywiście, około dziesiątej Czarnomiński odwrócił głowę do ściany i usnął. Oddychał spokojnie, regularnie.

Stefania z Warwicem mieli czuwać do pierwszej w nocy, od pierwszej przychodziła kolęj na Jankę. Światło mleczno-zielonej lampy, osłonięte częściowo abażurem, rozpraszało wprawdzie nocny mrok, lecz nie było tak żywe, aby każdy przedmiot mógł wystąpić wyraźnie; zwłaszcza sofka w rogu pokoju, na której spoczywała Stefania, niktą zupełnie w cienu.

Maryan, siedząc przy małym stoliku obok łóżka Czarnomińskiego, czytał jakiś romans francuzki. Głęboką ciszą przerywał tylko regularny oddech Czarnomińskiego, miarowy chód zegara ściennego i szelest przewracanych kartek książki.

Mogła dobiegać północ, gdy Warwicz zaprzestał czytania i pograżył się w myślach, magnetyzując wzrokiem próżnię.

— Pomagać naturze, powiada doktor, to najlepszy system. Życie starego wisi na włosku, lecz włos ten jakiś silny, nie do przzerwiania... A gdyby tak pomódz naturze i nadszarpanąć włoski? Czyżby w tem było co występnego? Życie starego i tak niewiele wart... organizm zniszczony, pół roku przedź, pół roku później, wszak umrzeć zawsze musi...

o zniesienie ustawy antyjezuickiej pisze „Magdeburger Zeitung“ na zakończenie rozmaitych bredni co następuje: „Łatwo zrozumieć, że w chwili, w której wystąpienie hrabiego Hoensbroech z zakonu Jezuitów podzielało jako piorun z pogodnego nieba, nie bardzo być muszą na ręce stronnictwu centrum wyczerpujące rozprawy w parlamencie nad kwestją jezuitów... Rozważają, i to ze zupełnem prawdopodobieństwem jak się zdaje, że żaden (?) wypadek w dziedzinie politycznej i kościelno-politycznej lat ostatnich, nie wywołał takiego przegiębienia w centrum, jak zerwanie ex-ojca hrabiego Hoensbroecha z jezuitką swą przeszłością. Przypominają przytem pewien szereg rozpraw, które przed niedawnym czasem ogłosiła „Kreuztg.“ o kwestyi Jezuitów. To co tam powiedziano o zniewieceniu indywidualności, narodowości i patriotyzmu przez Jezuityzm, zgadza się w istocie w tak podpadającym stopniu z wyjątkami ogłoszonymi z ostatniego oświadczenia hrabiego Hoensbroecha, że można by prawie przypuszczać, że obiedwie publikacje tego samego mają autora.”

Na to odpowiada „Germania“: „Przeciw temu zdaniu nie mamy nic do nadmienienia. Odnosne artykuły „Kreuztg.“ nie uszły naszej uwagi; zawierają też one na końcu pierwszego ustępu krótkie i obiektywne doniesienie, że hr. Hoensbroech wystąpił ze zakonu. Dowiedzieliśmy się o tem już kilka tygodni w przód, po wystąpieniu publicznem ex-Jezuita jeszcze w połowie grudnia jako Jezuita na katolickim zebraniu ludowem w Goch pod Cleve. Właśnie z powodu nagłości owęj zmiany bez przejść jakichkolwiek powstrzymaliśmy się jeszcze z wiadomością o wystąpieniu, ponieważ mogliśmy tylko przypuszczać nagły obłęd; spodziewaliśmy się, że nastąpi zastanowienie się i wejście w siebie. Jeżeli wynik przecieny przedstawia obecnie „Magdeburger Zeitung“ jako tak ważny w zasadzie i tak doniosły w skutkach, to się to pismo bardzo myli. Głęboka boleść i litość nad pożałowania godnym człowiekiem — oto, co porusza obecnie katolików, zresztą nie. Przebieg indywidualnego rozwoju u jednostki nie decyduje o Zakonie Jezuitów, i każdy rozważny przeciwnik przyzna, że to, co eks-Jezuita obecnie pisze i pisać będzie, jest rzeczą z byt na głą, tak że nie może uchodzić jako rozważne i wobec dawniejszych własnych prac jakąś wartością mające świadectwo. Zdrówy rozwój umysłowy nie robi takich skoków, a w każdym razie są to skoki, choćby nawet początki miały leżeć w dalszej przeszłości. A zresztą iluż to już Jezuitów wystąpiło ze Zakonu nie naruszając samego Zakonu, ani też zaufania doń u katolików! W naszych to czasach naprzykład wystąpili Passaglia i Curei w przeciwieństwie do Zakonu, Pecci i inni w zgodzie z Zakonem pozostając, a byli to mężowie znaczniejsi od hrabiego Hoensbroecha.”

Telegramy.

Paryz, 24 kwietnia. Wczoraj odbyły się ścisłejsze wybory do paryzkiej rady municypalnej. Wybrano 19 radykałów, 3 socjalistów, 4 umiarkowanych republikanów, 2 rewizjonistów i 5 zwolenników przywrócenia Siostr Miłosierdzia.

London, 24 kwietnia. Po głosowaniu nad bitem irlandzkim zebrali się posłowie irlandzcy we foyer Izby i korporacyjnie wyszli na ulicę, śpiewając hymn narodowy: „God save Ireland.“ Przed parlamentem zebrali się tłum ludności, który wychodzących deputowanych liberalnych witał sympatycznie.

London, 24 kwietnia. Zgromadzenie robotnicze, które się odbyło w Victoria-parku, postanowiło popierać strejkujących w Hull.

Hull, 24 kwietnia. W sobotę w nocy przyszło do starcia pomiędzy strejkującymi a policją, przyczem po obu stronach kilka osób odniosło rany. Strejkujący robotnicy podpalili wczoraj składy drzewa i rzucili się na parostatek „Rigi“, policja jednak zdołała ich odeprzeć.

London, 24 kwietnia. Delegaci z Ulster, którzy wzięli udział w demonstracji przeciwko bilowi homerule, opuścili dzisiaj przed południem Londyn; udali się do Hatfield, aby złożyć wizytę lordowi Salisburyemu.

London, 24 kwietnia. „Standard“ donosi z Belfast, że oranżyci, gdy się dowiedzieli o udzieleniu bilu homerule, powybijali okna w domach katolickich. Przyaresztowano kilka osób, od wczoraj wojsko stoi w pogotowiu do stłumienia wszelkich rozruchów.

Warwicz opamiętuje szalona pokusa zbrodni; krew uderza mu gwałtowniej do głowy, pochyla się coraz to bardziej nad stolikiem bliżej Czarnomińskiego i nadsłuchuje, czyli ten oddycha wciąż równomiernie, wśród tego sięga ręką do kieszeni po kropelkę, dane mu przez doktora Steina. Wydobyl je i cichutko ręką z pod stołu wyciągnął.

Sam ten ruch jeden był już zbrodniczy.

Zwolna rozchylił kurczowo zaciśniętą dłoń, drżąc teraz silnie i spojrzal na flaszeczkę z kropkami; głębokie westchnienie niepokoju wypłynęło mu z piersi.

— Dziesięć kropli uspokaja nerwy, dwadzieścia może zaszkodzić... sto zapewne zabije zbutwały organizm...

O parę dtoni oddalenia od ręki z kropkami, znajduje się lampka z winem, które Czarnomiński kilka razy na noc pije. Wlać kropelkę do wina i odejść... za chwilę Janka przyjdzie na jego miejsce, stary obudzi się, zażąda wina i Janka mu je poda...

— Czyż ja tu co zawinię? — rozmawia Warwicz z własnem sumieniem — wszak kropelki te nie są trucizną, w dodatku nie ja wino z kropkami podam... Będzie to tylko pomoc naturze, podobnie jak wtedy z Henrykiem... Jam przecież Henryka nie zabił, on sam utonął... Tak się stanie i tutaj. Czarnomiński stary, umrze z braku sił i nikt nawet nie przypuści, że mogło być inaczej, więc czegoż się waham?..

Ręka Warwicza wypręga się w lokciu i sunie po cichu wzdłuż stołu ku lampce z winem.

— Dziadusiu — szepcze Maryan półgłosem i patrzy to na odwróconą głowę Czarnomińskiego, to w kierunku sofki, gdzie śpi Stefania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Stan powietrza.

Dnia 24 kwietnia 1893 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	766	Pn.	3 zachm.	12
Aberdeen	767	Pd.	2 pogodnie	11
Chrystiansund	768	Z Pd.Z.	4 mgła	6
Kopenhaga	765	"n Z	3 pół zachm.	11
Sztokholm	764	Pn.Pn.Z.	4 pochmurno	9
Haparanda	766	W.Pn.W.	2 pochmurno	0
Petersburg	757	Pn.Pn.Z.	1 bez chmur	1
Moskwa	759	Z.Pd.Z.	1 pół zachm.	0
Kork. Quenst.	766	Pd.	1 zachm.	12
Cherbourg	764	spokojnie.	bez chmur	10
Helder	767	W.Pd.W.	2 bez chmur	12
Sylt	768	W.Pn.W.	1 bez chmur	10
Hamburg	768	Z.	1 bez chmur	11
Swinoujście ¹⁾	763	Z.	3 pochmurno	8
Nowyport ²⁾	764	Pn.Z.	3 deszcz	6
Klajpeida	761	Pn.Z.	3 zachm.	4
Paryż	768	Pn.	2 bez chmur	12
Monaster	767	W.	4 bez chmur	12
Karlsruhe	766	Pn.W.	4 bez chmur	11
Wiesbaden	767	Pn.W.	4 bez chmur	11
Monachium	766	W.	5 pogodnie	7
Kamienica ³⁾	768	spokojnie.	pogodnie	7
Berlin ⁴⁾	768	Z.	2 pogodnie	9
Wiedeń	768	Pn.Pn.Z.	2 bez chmur	5
Wrocław	768	Z.	2 zachm.	4
Le d'Aix	761	W.	4 bez chmur	13
Nica	763	W.	8 burza	14
Tryest	763	W.	5 bez chmur	10

1) Nocą śrón. 2) Nocą deszcz. 3) Śrón, mglisto. 4) Rosa.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w kwietniu.

Data i godzina	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
24. Po połud. 2	757,1	Pd.Z. silny.	zachm.	+13,6
24. Wiecz. 9	756,8	Pn. silny.	zachm.	+10,1
25. Rano 7	757,5	Pn. orzeż.	dosyć pogod.	+ 8,5

Dnia 24 kwietnia maximum ciepła + 13,9° Cel.
minimum " 0,4°

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 kwietnia.

BAZAR. Pani Modlibowska z Gerłachowa, Żyćbiński z żoną z Usarzewa, hr. Mielżyński z Iwna, Sza-niecki jun. z Miedzychoda.
KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. pr. boszczyk Arendt z Wielena, Moszczeński z żoną z Sabinogóry, pani Thielowa z córką z Wrześni, pani Kar-snicka z Mehów, Kowalski z Sabinowa, Volnicki z Dobrojewa, Józewicz z Inowrocławia, Golski z Grodziska.

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 25 kwietnia. -- (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: pięknie.
Okowita: słabo.
Cena wypowiedziana --, w miejscach (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 53,40 m., 70-ta 38,80 m., kwiecień 50-ta 53,40, 70-ta 38,80 m., maj 50-ta -- m., 70-ta -- m. (Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000/0 Tralles. Wypowiedziano -- litrów. Cena wypowiedziana --, mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53,40 m., 70-ta 38,80 m., kwiecień 50-ta -- m., 70-ta -- mrk.
Bydgoszcz, 24 kwietnia 1893.
Pszonica 144-152 mk. najlepsza ponad notowanie. Zyto według jakości 114-124 mrk.
Jęczmień według jakości 125-180 mrk., dla browarów 181-186.
Owies 128-136 m.
Groch na paszę 125-180 m., wżący 150-160 m.
Okowita 34,50 m.
Wrocław, 24 kwietnia 1893 r.
Zyto (za 1000 funt.) -- wypowiedziano -- centn. -- Cena wypowiedziana --, m. kwiecień 138,00 żąd., kwiecień-maj 134 żąd., maj-czerwiec 135,00 żąd., czerwiec-lipiec 138,00 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum. --, wypowiedziano --, litr. upłyn. wypowiedzenie --, m. na kwiecień (50-ta) 53,40 żąd., (70-ta) 38,70 żąd., kwiecień-maj 38,70 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 25-go kwietnia: żyto 133,00 mrk., pszenica --, mrk., owies 139,00 mrk., rzep --, mrk. olj rzeplowy 51,00 mrk. -- Cena wypowiedz. okowit. (excl. 60 mrk. podat. konsumcyjnego) dnia 24 kwietnia: (50-ta) 53,40 mrk. (70-ta) 38,70 mrk.

Postanowienia miejscy deputacyi targow.	Za 100 kilogramów			
	ciężki	średni	lekki	towar
	naj-wyż. niżej.	naj-wyż. niżej.	naj-wyż. niżej.	naj-wyż. niżej.
	M F. M F. M F. M F.	M F. M F. M F. M F.	M F. M F. M F. M F.	M F. M F. M F. M F.
Pszonica biała	15,20	14,70	14,20	13,70
Pszonica żółta	15,10	14,90	14,60	14,10
Zyto	13,20	13,00	12,80	12,50
Jęczmień	15,10	14,40	13,40	13,10
Owies	13,90	13,70	13,30	12,60
Groch	16,00	15,00	14,50	14,00

Szczecin, 24 kwietnia 1893.
Przenica bezin, za 1000 kilogr. w miejscu 150-155,0 m., na kwiecień-maj 156,5 pl., na wrzesień-paźd. 161,0 plac.
Zyto m. zm. za 1000 kilogr. w miejscu 128,9-131,0 m., na kwiecień-maj 133,0 pl., na wrzesień-paźd. 141,0 pl.
Owies za 1000 kilogr. w miejscu 136-140 mrk.
Okowita potw., za 10,700 litr.-prot. w miejscu bez beczki 70-ta 35,2 pl., kwiecień-maj 70-ta 34,2 nom., sierpień-wrzesień 35,7 nom.

Hamburg, 24 kwietnia. -- Okowita stałej, za kwiecień-maj 23 1/2 żąd., czerwiec-lipiec 23 3/4 żąd., lipiec-sierpień 24 3/8 żąd., sierpień-wrzesień 25 -- żąd. -- Kawa good average Santos za kwiecień --, za maj 73 1/2, za wrzesień 73 1/4, za grudzień 73 1/4, za marzec 72 1/4. Usposobienie: potw. Obrót 2500 miechów.

Magdeburg, 24 kwietnia. -- Cukier ziemny excl. work. 92 1/2 17,85, cukier ziem. excl. 88 1/2 --, cuk. ziem. excl. 75 1/2 Rendem. --, Drugi produkt exc. 75 1/2 Rendem. 14,60. Usposobienie: stałe. ff. Rafinada chlebowa 30,00, f. Rafinada chlebowa II --, mielona rfn. z beczką 29,25, miel. Melis I z beczką 28,25. Stale. -- Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za kwiecień 17,00 --, 17,02 -- żąd., maj 17,00 -- plac., 17,00 -- żąd., czerwiec 17,12 1/2 plac., 17,00 -- żąd., lipiec 17,20 -- plac., 17,27 -- żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym -- ctr.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. kwietnia 1893 roku.

(Według M. E. Z.)

Odciodzq.	Przychodzq.	Odciodzq.	Przychodzq.
Poznań-Krzyż.			
6,40 rano.	4,35 rano.	4,46 rano.	4,1 rano.
10,27 przed poł.	7,82 rano.	10,21 przed poł.	8,12 rano.
12,42 w poł.	10,1 przed poł.	3,37 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy	(z Rokietnicy.)	6,54 wiecz.	10,13 przed poł.
2,22 po poł.	3,5 po poł.	8,17 wiecz.	2,19 po poł.
3,13 po poł.	6,10 wiecz.	(do Leszna).	5,39 po poł.
4,51 po poł.	(z Rokietnicy)	1,32 rano.	12,06 w nocy.
(do Rokietnicy)	6,38 wiecz.	Poznań-Berlin-Guben.	
7,8 wiecz.	7,47 wiecz.	1,34 w nocy.	4,22 rano.
(do Rokietnicy)	1,12 w nocy.	4,49 rano.	8,50 rano.
12,25 w nocy.		10,28 przed poł.	2,29 po poł.
		4,16 po poł.	5,36 po poł.
		7,17 wiecz.	11,47 w nocy.
Poznań-Bgdoszcz-Toruń.			
4,40 rano.	8,2 rano.	Poznań-Ostrowe-Kluczbok.	
6,40 rano.	(z Gniezna).	6,42 rano.	8,27 rano.
10,28 przed poł.	10,11 przed poł.	10,32 przed poł.	1,55 po poł.
3,21 po poł.	3,7 po poł.	2,43 po poł.	6,11 wiecz.
7,7 wiecz.	6,46 wiecz.	7,58 wiecz.	11,30 w nocy.
10,32 w nocy.	10,52 w nocy.	Poznań-Wrzesnia-Strzałkowo.	
(do Gniezna).	1,24 w nocy.	4,54 rano.	8,57 rano.
		12,8 przed poł.	3,26 po poł.
		5,45 po poł.	9,32 wiecz.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni "VULKAN" (1093) I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE.

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych oddzielnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Aparaty fotograficzne

z najstarszej fabryki Jana Sachsa & Sp. w Berlinie poleca po cenach fabrycznych. (1405)

L. JANOWSKI, POZNAŃ, ULICA WILHELMOWSKA Nr. 11.

Nauki fotografii udziela amatorom bezpłatnie i wykonuje fotografie według ich zdjęć za bardzo umiarkowaną cenę.

Wielebny księżom Proboszczom i Rządcom kościołów man zaszczyt donieść jak najprzejemniej, że powiększywszy znacznie swój skład sprzętów kościelnych polecam takowe w gustownych fasonach i wielkim wyborze a mianowicie: Mostrancze w różn. ch. stylach puszk. do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, uazcynia do oleju św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociołki do wody święconej, nowego pomysłu konewki i niednice do chrztów, lawatarze, nowo ulepszone turbulazary z łódkami do kadziła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy wieczne i przed obrazy, lichtarze z brązu, mosiądzu i alfenidy; dzwonki harmonijne żelaza do wypiekania hostyi, z przyrządem do wyciśnięcia takowych i t. p.



Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby wprost z najlepszych sprowadzam fabryk, a zadawalniając się miernym zyskiem, jestem w możności takowe po tanię oddawać cenę, a tym sposobem każdej konkurencji dorównać. Szanownym dozorem kościołów, których chwilowy stan kasy nie pozwala większych jednorazowych wydatków, ułatwiam w tym razie nabycie sprzętów na odpłatę. (1185) Wszelkie reperacje, posrebrzanie i odnawianie sprzętów kościelnych wykonuję po możliwie tanię cenach w najkrótszym czasie.

J. Stark w Poznaniu

specjalny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościelnych. Wilhelmowska ulica 21.

A. Andruszewski, Wielka Rycerska ul. Nr. 8. Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach. Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko dobre i trwałe meble do 2 pokoi za 196 Mrk. do 3 pokoi za 470 Mrk. wykwinne do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszczenia. (220) Wielki wybór pluszy, materij jedwabnych, gobelin, krepy i satyny. Portyery w najnowszych deseniach są zawsze na składzie. Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanię cenach począwszy od 9 m.

J. Krysiwicz, fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu św. Marcin N. 65.

poleca na nową kampanią: aparaty gorzelnicze do ciągłego odpalania, jak również znaczny zapas rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d. Wszelkie reperacje tak w fabryce, jak i po gorzelniach wykonywa się szybko i sumiennie.

Jasiński i Ołyński Drogerya

Poznań, Św. Marcin 62 poleca (1561)

Oliwy do machin, Smarowidło na osie, Tran szwedzki Bergen, Oliwa na osie patentowane, Dwusiarczyk wapna, Makuchy iniane i rzeplowe, Farby na posadzki szybko schnące z lakiem bursztynowym i spirytusowym, Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowym niezbędne.

Nowości w wełnie i jedwabiach

na porę obecną nadeszły i poleca po cenach możliwie najtańszych (1568)

F. Raczkowski,

Poznań, w Bazarze, ul. Nowa Nr. 8.

Szwalnica moja przy ulicy Wiedeńskiej Nr. 5, przyjmuje do roboty suknie i płaszcze tak z swego jak i z obcego materyaju.

Krój dogodny.

Próby wysyłam na żądanie.

Na wyprawy

garnitury stołowe porcelanowe i z angielskiego fajansu, serwisy do kawy i herbaty, szkło stołowe, krajowe i zagraniczne, garnitury do mycia w najrozmaitszych fasonach. (1589) Alfenidę stołową z słynnej fabryki „Christoffa” poleca w największym wyborze i po nader niskich cenach.

B. SZULCZEWSKI,

Skład porcelany, szkła i lamp. Plac Wilhelmowski nr. 10 (naprzeciw teatru miejskiego). Baczność! Wszelkie artykuły metalowe wyprze-dają znacznie niżę cen zakupu.

Przewielebnemu Duchowienstwu poleca się do wykonywania wszelkich prac kościelno-artystycznych Roman Lisiecki, malarz, Poznań, Śty Marcin 14.

Szanownej Publicznosci, Dozorem kościelnym, Księżom Dobrodziejom Proboszczom uprzejmie donoszę, że pracuję od kilkunastu lat jako

blachnierz

zwłaszcza jako specjalista przy pokrywaniu dachów cementem drzewnym, tekturą smolewcową, dachówką i cynkiem i to przy wieżach kościelnych ogólnie zyskałem uznanie. Polecając się nadal, zapewniam, iż pod długoletnią gwarancją, przy rzetelnej i punktualnej usłudze, powyższe roboty uskutecznić się zobowiązuje. (1493)

Jan Sierodzki blachnierz. Krotoszyn.

Ministrantura

czyli sposób służenia do Mszy św. z niektórymi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz

Drukarnia Kuryera Poznańskiego. Śty Marcin nr. 16/17.

Niezawodny Rezultat! Kto chce dobra swe sprzązacz lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zainicjowaniem do Agencji dobrać LICHTA w Poznaniu zabrażona 1847 Szymba, sumienna i dyskretna usługa dla sprzązających i kupujących Najlepsze rekomendacje

Nasiona

z ogórków tych, co w roku zeszłym leżały jako okazy w oknie wystawnym hotelu francuskiego w Poznaniu, można jeszcze nabyć u

M. Nowaka Mądre p. Sulęcina. (1632)

Szanownych rodaków uprasza się o wskazanie miasta, w którym mógłby mieć podwózenie

mistrz mularski.

Łaskawe doniesienia przyjmuje Ekspedycya Kuryera Poznańskiego sub S. T. 1603.

Gospodyni

w średnim wieku, energiczna, biegła w zawodzie gospodarskim i pańskiej kuchni, poszukuje miejsca na probostwie. Trzemeszno post la-gerud I. G. S. 132.

Bona

Polka, z dobrem wychowaniem, zdolna do udzielania pierwszych nauk i posiadająca chlubne świadectwa z pierwszorzędných domów, poszukuje miejsca od 1 maja r. b. Zgłoszenia do Eksped. Kuryera Poznańskiego p. I. T. R. 1615.

Organista

nieżenaty, umiejący dobrze prowadzić gospodarstwo, którymby się chętnie zajmował, szuka miejsca zarab lub później. Adres pod Eksped. Kuryera Pozn. sub A. M. 1558. za nadesłaniem znaczka pocztowego.



Simmentalska rasa bydła

jest nie tylko najpiękniejszą, ale i najlepszą w świecie, ponieważ przy do-brej paszy największe przyrosty korzystać. Oznacza się wielką wy-dajnością mleka, zdatnością do tu-czenia i zdolnością do pociągu, tak że wydaje najlepsze woły robocze. Przyszłość wszelkiej chodowli bydła W. Ka. Poznańskiego, mianowicie w gospodarstwach włościańskich polega na bydłe Simmentalskiem. Stadniki najlepszej jakości ma na sprzedaż Majetność Wąsowo (Wonsowo) stacya i cztu w

Anna z Komierowskich Ulatowska

żona b. radcy generalnego towarzystwa kredytowego Wielk. Księstwa Poznańskiego

zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami, dnia 20 kwietnia r. 1893 w Królestwie Polskiem, o czym zawiadamiają krewnych i przyjaciół (1631) w smutku pozostała córka i zięć.

Obrazki do I-szej Komunii św.

poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

CZYTANIA MAJOWE

(1617) Księgarnia Katolicka w Poznaniu, Rynek nr. 53 a mianowicie: X. Sowińskiego Na chwałę Maryi 1,00 X. Hetowińskiego Miesiąc Maj 0,70 X. Jęłowickiego Miesiąc Maryi 1,50 X. Pleszczyńskiego Wykl. litani 1,00 X. Kiezkowskiego Nowy m. Maj 0,90 O. Prokopa Maj. Witaj Królów 1,00 X. Nowakowskiego Miesiąc Maj 0,80 -- Majowe Zdrowaś Marya 0,80 Prócz tego mamy wiele innych czytań majowych, oraz wszystkie wydane dotąd przez X. Krukowskiego. Na życzenie przesyłamy do wyboru.

Konwersya

Polskich 5% listów zastawnych

na 4 1/2 procentowe załatwia wedle warunków urzędowo ogłoszonych bez kosztów wszelkich

BANK (1633)

Kwilecki Potocki i Sp.

Bank Ziemi w Poznaniu.

(Kapitał zakładowy 1,200,000 M.)

Posredniczy w parcelacyi, w urzędowaniu władz rentowych, w kupnie i sprzedaży lub wdzierżawianiu majątków ziemskich. Podejmuje się w tym celu potrzebnych regulacyi hipotek. (135) Przyjmuje depozyt od 100 M. począwszy pod następującymi warunkami: a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%; b, depozyt płatny jest za półrocznem wypowiedzeniem; c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia. Zarząd.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielmik wosku w Krotoszynie

Świece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe. Wysyłki uskutecznią się odwrotnie i franco.